Nr. 329. We Lwowie Środa dnia 29. Listopada 1871. **Rok III**

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 50 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy ul. Galickiej w domu Łodyńskich pod l. 1. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Rakowski rue de Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi nadsyłają się przesyłkami franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

kwartalnie . . .	4 „ 50 „
miesięcznie . . .	1 „ 50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . .	3 złr. 50 ct
miesięcznie . . .	1 „ 25 .

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

? Przyszły minister-rodak ?

Z wszystkich wiadomości dziennikarskich wynika, że ks. Auersperg usiłuje pozyskać poparcie delegacji galicyjskiej za tę samą cenę, za jaką ona popierała Potockiego i Hohenwarta — tj. za cenę koncesyj administracyjnych, o których trwałość drżeć potrzeba przy każdej zmianie ministrów. Co do kwestji konstytucyjnej, postawionej przez sejm galicyjski w 1868 r. — ks. Auersperg nie chce powtarzać obietnic, czynionych a niedotrzymanych przez Potockiego i Hohenwarta. W istocie bowiem, załatwienie tej kwestji nie zależy od rządu, ale od porozumienia się delegacji z większością Rady państwa. Gdy raz porozumienie to nastąpi, rząd m u s i uledz większości, albo ustąpić — jeżeli zaś większość legislatywy okaże się przeciwną porozumieniu, to wszystkie przyrzeczenia rządu na nic się nie przydadzą.

Nie pierwszy to raz zwracamy uwagę na ten kardynalny warunek powodzenia naszych postulatów rezolucyjnych — i nie pierwszy raz delegacja, zamiast do większości Rady państwa, zwraca się do rządu w tej sprawie. Nasi panowie nie widzą, czy nie chcą widzieć, że kręcą się w błędnem kółku. Rząd parlamentarny może zrobić to tylko, na co się zgodzi parlament, rząd nieparlamentarny musi upaść nie zrobiwszy nic, bo pominięcie drogi konstytucyjnej okazało się niemożliwem, równie jak i utworzenie Rady państwa, posiadającej większość antikonstytucyjną. Losy obydwu ostatnich ministerstw są tego najwymowniejszym dowodem.

Zaiste godzi się spytać, dla czego reprezentanci nasi nie skorzystali dotychczas ze skłonności do ugody z Galicją, objawiające się w łonie partji wiernokonstytucyjnej? Dla czego mianowicie nie skorzystali z niej wówczas, gdy partja wiernokonstytucyjna mogła potrzebować przymierza delegacji galicyjskiej? Dla czego liczne zjazdy i zgromadzenia, oświadczając się za odrębnem stanowiskiem Galicji, zostały bez odpowiedzi z naszej strony, i dla czego, paktując już nawet i z Moskalami pragskimi, nie próbowano porozumieć się z tą częścią Niemców, która domagała się ustępstw dla Galicji?

Dziś, kiedy wbrew poczwórnemu przymierzu panslawistów, feudałów, kamaryli dworskiej i delegacji galicyjskiej, partja wiernokonstytucyjna wzięła znów górę — nie tyle dla rzeczywistej swej potęgi, ile dla tego, iż stała na jedynym możliwym gruncie faktycznie obowiązujących ustaw, i że ustaw tych bez rozbicia państwa naruszać nie można — dziś, mówimy, znaczna część koryfeuszów tej partji gotowa w upojeniu przypisać to zwycięztwo własnej zasłudze i sile, i tem samem, lekceważyć znowu kwestję galicyjską. Inaczej stały rzeczy wówczas, kiedy porozumienie się delegacji naszej z lewicą mogło pchnąć hr. Potockiego na racjonalniejszą od ogólno-ugodowej drogę — albo kiedy wspólne z lewicą głosowanie przeciw budżetowi hr. Holzgethana mogło przerwać wątek niefortunnych eksperymentów hr. Hohenwarta o pół roku wcześniej, niż to się stało w skutek naturalnego biegu wypadków. Pojmujemy, że delegacja, która nie umiała korzystać z owych chwil korzystnych, obecnie przez sam już punkt honoru rokowań z Niemcami rozpoczynać nie może. Brygada pana dr. Zyblikiewicza nie dawała pardonu, kiedy należała do armii zwycięzkiej, dziś, kiedy ta armia pierzchła, brygada nie może proponować kapitulacji nieprzyjacielowi. Punkt honoru mówi, że wypada brygadzie dać się raczej wyciąć w pień, albo — drapnąć do domu; byle nie zawierać kapitulacji. Dziś też rozumiemy doskonale, dla czego oczy »komisji delegacyjnej« zwracają się znowu ku rządowi, dla czego pp. Zyblikiewicz, Czerkawski i Wodzicki siedzą w Wiedniu i czekają, czyli którego z nich ks. Auersperg nie pożałuje w ministry, przeraziwszy się może warczenia pewnego zdebankowanego organu opinii nadpełtwiańskiej, grożącego już od razu »nieobesłaniem« lub »warunkowem obesłaniem« Rady państwa.

Zdaje się niestety, jakeśmy to powiedzieli na wstępie, że ks. Auersperg jest skłonnym do załatwienia kwestji galicyjskiej w taki hohenwartowski sposób. Dać Galicjanom malowanego ministra, a uzyskać od nich to, aby nie wspominali o rezolucji — to jest rzecz, która się w praktyce okazała już bardzo możliwą i łatwą, i która niewątpliwie jutro i pojutrze uwolni gabinet od wszelkich kłopotów z Galicjanami — o to zaś, co będzie za trzy dni, żaden jeszcze austrjacki minister nie pytał.

Jedna tylko zachodzi teraz trudność, większa niż dawniejsze, w takiem uśmierzeniu bólów galicyjskich. Pierwej był jeden kandydat na ministra-rodaka, nie genjusz, i nie talent nawet, ale człowiek uczciwy i tak powszechnie poważany, że jako jednooki w królestwie ślepych musiał być królem bez wszelkiej kwestji. Dziś zamiast kandydata, są kandydaci — równi zupełnie i co do wewnętrznej wartosci i co do zewnętrznej, tj. równie nie zdolni na ministrów, i równie mało popularni. Dla tego też dziś już da się czuć rywalizacja; gdy ks. Auersperg zbliży się do jednego z kandydatów, zaraz dwaj inni krzykną: »A rezolucja, kochany hrabio, nie zapominaj o rezolucji! »Ponieważ zaś ks. Auersperg ofiarować chce Galicji wiedeńską *extra-wurst* w formie jedynie ministra-rodaka, a nie w formie rezolucji, więc jeżeli jeden kandydat po drugim będzie tak naprowadzany przez innych na zarosłą już chwastami drogę zasad rezolucyjnych, to gotowiśmy nakoniec osiąść na lodzie i bez rezolucji, i bez ministra-rodaka, w sposób i niepożyteczny, i nawet nie ozdobny. Ale miejmy nadzieję, że skoro »koszerno-teutońscy centraliści« w »żydowsko-liberalnej« pokorze swojej poproszą bardzo pięknie którego z pp. delegatów galicyjskich, aby się pozwolił zatytułować »kochanym hrabią« lub »kochanym doktorem« w *Gazecie Wiedeńskiej*, to mu serce zmięknie i będziemy mogli napisać kilka nowych adresów zaufania, osobliwie, jeżeli *Narodówka* zdoła, jak pierwej, wykomponować jaki wielki hocus-pocus administracyjny, któryby pozwolił zapomnieć znowu o »rezolucji«.

Sprawy zagraniczne.

W Berlinie 27. listopada zagajony został sejm pruski. Mowa tronowa wypowiada wysokie zadowolenie z udziału pruskiego ludu w zdobyczach najnowszej wiekopomnej przeszłości, która jest wynikiem rozwinięcia pruskiej siły zbrojnej, wierności, patrjotyzmu i poświęcenia ludu pruskiego,, za co król jeszcze raz dziękuje ludowi i jego zastępcom. Nowemu państwu niemieckiemu przypada teraz opieka i czuwanie nad rozwojem narodowej potęgi i bezpieczeństwa, zatem reprezentacja ludu pruskiego oddać się może z tem większa ufnością rozwinięciu wewnętrznych urządzeń monarchii. Położenie finansowe Prus, pomimo poniesionych ofiar wojennych jest bardzo zadawalniające, a pod wpływem rezultatów wojennych, kroczy ku jeszcze pomyślniejszemu rozwojowi. Mowa tronowa zapowiada projekta do ustawy o użyciu do umorzenia długu państwa funduszu zapasowego pruskiego państwa, który z powodu utworzenia wojennego skarbu państwa niemieckiego stał się zbytecznym, i kilku innych nadzwyczajnych dochodów. Pomyślne stosunki finansowe pozwolą w r. 1872 zaspokoić wszystkie wymagania budżetu w najobszerniejszym zakresie. Mowa tronowa przyrzeka w tym duchu projekt o znacznem podwyższeniu płac dla urzędników, projekt o ulżeniach w niektórych podatkach, projekta o zaprowadzeniu nowych komunikacyj kolejowych i innych wszelkiego rodzaju, projekta o nabywaniu własności ziemi i projekt ustawy hipotecznej, projekt nowy o organizacji obwodowej (Kreisordnung). Wspomina o dalszym rozwoju autonomii gmin i prowincyj.

Co do kościelnych agitacyj rząd, mówi mowa tronowa — obstaje przy zachowaniu zupełnej samodzielności rządu, i będzie dla utrzymania prawa i porządku obywatelskiego w obronę i opiekę brać wolność wiary i sumienia pojedynczych obywateli obok uprawnionej samoistności kościołów. Z tego powodu sejmowi będą przedłożone wnioski do ustaw o zawieraniu małżeństw, o prowadzeniu metryk o prawnych skutkach wystąpienia z kościoła. Mowa poleca szczególniejszej uwadze sejmu projekt o zbieraniu funduszów na koszta synodalne. W końcu zapowiada kilka projektów do ustaw szkolnych.

Parlament niemiecki uchwalił 179 głosami przeciw 108 ustawę karną o księżach z tą poprawką, że więzienie ma być zamienione na osadzenie w twierdzy. Z polskich posłów zabierał głos Niegolewski; lecz nie mamy jeszcze sprawozdania z obrad, a znajdujemy tylko wzmiankę o głosie jego.

Następca tronu niemieckiego, tudzież marszałkowie ks. Fryderyk Karol i ks. Albert saski w początkach grudnia udają się do Petersburga na obchód uroczystości św. Jerzego. Wiadomo, że pomienieni książęta za ostatnią kampanię otrzymali od cara najwyższy moskiewski order świętego Jerzego.

W Paryżu, jak telegrafują do *Tagblattu*, dnia 26. rozeszła się pogłoska, jakoby z dobrego źródła pochodząca, iż żaden ze skazanych na śmierć członków Komuny nie będzie stracony. „Dalsza część depeszy, jak nadmienia redakcja *Tagblattu*, jest nieczytelna“.

Przeszło 10.000 rzymskich obywateli wniosło petycję o zniesienie zakonu Jezuitów.

Rząd włoski ustanowił komisję prawodawczą do ułożenia ustawy regulującej stosunki kościoła do państwa. Nie wiemy, czy się ona trzymać bę-

---

Niewolnicy paryscy

przez

EMILA GABORIAU.

(Ciąg dalszy.)

XXVI.

Tak jak, spieszno było ojcu Tantaine; przekonywał o tem fakt, że on, niezmordowany w chodzeniu, wziął fiakra na godzinę i przyrzekł pięć franków na piwo byle jechał prędko.

Naprzód kazał się zawieźć na róg ulic Blanche i Douai. Tam kazał stangretowi czekać i szybkim krokiem poszedł ku domowi, gdzie młody pan Gandelu ulokował swoją boginię.

Nie pytając o nic odźwiernego, poszedł jako człowiek znający miejscowość, zadzwonił, nie omyliwszy się, do wspaniale umeblowanego apartamentu, w którym Róża przeistoczyła się w wice-hrabinę Zorę Chantemille.

Długo czekał nim mu otworzono.

Nakoniec, po dwóch minutach, ukazała się we drzwiach dorodna i czerwona dziewczyna w czepku na bakier. Była to kucharka Zory-Róży, ta sama Marja, która tak sumiennie odniosła Mascarotowi jedynaście franków.

Ujrzawszy starego pisarza, krzyknęła radośnie.

— Ach! to ojciec Tantaine! w sam czas przybywa!

— Cicho! rzekł poczciwina zaniepokojony.

— A dlaczegoż mam się żenować?

— Gdyby twoja pani usłyszała, mogłaby nadejść...

Kucharka parsknęła śmiechem.

— Tego nie ma co obawiać się, zawoła; pani znajduje się w pewnem miejscu, z którego nie łatwo się powraca. Pan wiesz, że kosztowne klejnoty mogą zaginąć... więc się je zamyka.

Frazes ten, oznaczający, że biedna Róża została aresztowaną, zdawał się mocno dziwić pisarza.

— Nie może być! zawołał.

— Tak, tak! Ale wejdź pan; opowiemy panu różne rzeczy, a tymczasem wypijesz cośkolwiek w naszem towarzystwie.

W jadalnej sali, dokąd wszedł ojciec Tantaine, sześć osób siedziało za stołem zastawionym butelkami, i kończyło śniadanie rozpoczęte o dwunastej w południe.

Szanowne towarzystwo składało się z czterech kobiet, które Tantaine poznał jako praktykantki ...jencji i dwóch mężczyzn. Dość było spojrzeć na ...warze tych panów, by nie powierzać im swego ...orka.

— Jak widzisz, papko, zaczęła dama, która ...o wprowadziła gdy już wypił z nią kieliszek, ...pędzamy czas jak możemy. Ale w każdym razie ...zecz to śmieszna. Wystaw sobie, że wczoraj, wła...nie gdym się zabierała do przyrządzenia obiadu, ...rzybyło dwóch panów, którzy chcieli rozmówić się ...panią. A gdy ich wprowadzono, oświadczyli, że ...rzyszli aby ją zabrać do więzienia. Pani zaczęła ...rzyczeć tak okropnie, że pewno było ją słychać ...a sąsiedniej ulicy. Nie chciała iść, chwytała się ...a meble. Wtedy ci panowie wzięli ją bardzo zręcznie za głowę i nogi i zanieśli do fiakra, czekającego na dole. Wpakowali. To już czwartej mo...j pani zdarza się taka nieprzyjemność... Ale pan ...ic nie pijesz?

Słodki Tantaine dowiedział się o tem po co ...rzyszedł; grzecznie zatem wymówiwszy się od...zedł, pozostawiając gości przy festynie, który za...ewne skończył się dopiero z ostatnią butelką.

— Z tej strony, szeptał, wsiadając do fiakra, ...szystko idzie bardzo dobrze... Zobaczymy w in...em miejscu.

W innem miejscu, było to na Polach elizejskich.

Wysiadł niedaleko od budynku pana Gandelu ...jca i podszedł ku niewielkiemu człeczynie o ...zarnych włosach, który uzbrojony kawałkiem tar...icy odganiał przechodzących, którzy mogli być ...kaleczeni przez rozmaite odłamy spadające z ru...ztowania.

— Co nowego, La Candelle? zapytał.

— Nic, panie Tantaine; chciej pan powiedzieć ...ryncypałowi, że pilnuję dobrze.

Następnie stary pisarz rozmawiał przez chwilę ...lokajem pana Breulh i jedną z dziewcząt służą...ych pani Bois-d'Ardon.

Potem rozpłaciwszy się z fiakrem, szybkim ...rokiem poszedł ku zakładowi ojca Canon, kupca ...win przy ulicy St. Honoré, gdzie znalazł Flore...tana.

O ile piękny ten lokaj jest pokornym przed ...Mascarotem, o tyle puszy się przed biednym Tan...tainem.

Na ten raz, aby okazać swą wyższość, zmu...ił go do przyjęcia obiadu. Ale nie był w stanie ...powiedzieć nic nowego, wyjąwszy, że panna Sabi...na była niezmiernie smutna.

Było już około ósmej, gdy stary pisarz pozbył się wreszcie Florestana i wsiadłszy do fiakra kazał się wieść „pod Turka.“

Przy ulicy Poissoniers, o sto kroków od bulwaru zewnętrznego, kołysze się na wichrze szyld „Turka“, zakładu, którego urok tak bardzo od ośmiu dni podbudzał namiętności Tota.

Sama fasada zdaje się przyobiecywać przechodzącym, że wewnątrz znajdą wszystkie roskosze tego świata: dobry obiad wspólny o godzinie szóstej, kawę, piwo, likiery, a oprócz tego tańce, dla przyspieszenia trawienia.

Dość długi korytarz prowadzi do tego raju ziemskiego.

Dwoje drzwi w głębi wiodą, z prawej strony do sali balowej, z lewej do jadalnego pokoju.

Tu wieczorami bywa mnóstwo oficjalistów, początkujących artystów i pomniejszych okolicznych kapitalistów.

W niedzielę zawsze tu ciasno; dzieci mające mniej jak siedm lat, trzymają się na kolanach, jak w omnibusach.

Niezawodnie, że prawdziwy smakosz zażądałby pewnych zmian w tutejszym obiedzie; ale ponieważ najpotężniejszy apetyt znajduje tu przynależne sobie zadosyćuczynienie, więc wszystko idzie dobrze.

Jadło zresztą jest tu rzeczą najmniej pociągającą.

Zaledwie przełknie się ostatni kąsek deseru, na znak gospodarza rozpoczyna się wielka krzątanina.

W jednem mgnieniu oka wynosi się naczynie i restauracja przeistacza w kawiarnię, piwo płynie strumieniami. Stuk kości domino zastępuje brzęk widelców.

To jeszcze nic. Za drugim sygnałem otwierają się na rozcież szerokie drzwi i orkiestra balowa potokiem wlewa harmonię do jadalnego pokoju.

Wolno wtedy tym, którzy obiadowali, korzystać z trąb i klarynetów; opłata za obiad daje prawo do bezpłatnego udziału w balu.

A jednak, pomimo tego przywileju, dwa rodzaje klienteli zakładu: żołądkowa i tańcująca, wcale się nie łączą z sobą.

Czy pochodzi to od specjalności balu? Nie suwają tam, jak gdzieindziej, wiecznego kadryla, ale wyłącznie prawie tańczą polki, walce i tym podobne „tańce wirujące“; a zwłaszcza walca. Zakład „pod Turkiem“ jest rodzajem konserwatorjum walca — to rzecz znana.

Odrazu można przekonać się, iż wszystko tu zostało poświęcone temu rodzajowi tańca. Środek sali oddzielony jest ławkami, tworzącemi koło.

Malowidła na suficie, przedstawiające gołębi latających w lazurze, być może iż nie są dość świeże, ale posadzka jest bardzo starannie utrzymana, wywoskowana i gładka jak zwierciadło.

Paryska Germania tłoczy się namiętnie na bale „pod Turkiem“. Tam wykwintny kawaler, angażując damę, powinien dla szyku przemówić do niej po niemiecku, albo przynajmniej znać dźwięczne narzecze z okolic Strasburga.

Ale też za to jaka rozkosz, jakie upojenia! „Pod Turkiem“ to trzeba widzieć damy z Alzacji, sztywne, bez najmniejszego ruchu głowy, z otwartemi ustami, zamierającem okiem, wirujące cały kwadrans z gracją lalek w katarynkach.

Po raz już dziesiąty balowy mistrz ceremonii wołał swoim strasznie zachrypłym głosem: „Miejsce! miejsce dla walca!“ gdy ukazał się zacny ojciec Tantaine, zapłaciwszy pięć sous za wejście.

Zabawa była bardzo ożywiona i atmosfera poczęła już nasycać się ciężkiemi wyziewami i szczególnym zapachem. Każdy nowo przybyły dusił się. Ale stary pisarz od komornika w tem podobny jest do Alcybiadesa, iż wszędzie, dokąd zagna go potrzeba jego profesji, jest tak swobodny jakby był u siebie.

Po raz pierwszy dopiero był „pod Turkiem“, a jednak z miną zwykłego gościa przechadzał się po miejscach zarezerwowanych dla pijących, naprzód na dole, a potem na galerjach.

Ale napróżno przecierał szkła swoich okularów, zaciemnione atmosferą balu; nie dostrzegał ani Karoliny Schimel, ani Tota.

— Czyżbym przyszedł napróżno, mruknął, czy tylko poprostu zawcześnie.

Czekać było niepodobieństwem. Wyszedł więc i usiadł w części najbardziej oświetlonej, koło kantoru i kazał podać sobie szklankę piwa.

Dla rozerwania się miał przed sobą symboliczny obraz zakładu.

Było to wielkie malowidło, na którego wykonanie nie szczędzono krzyczących farb.

Przedstawiało ono człowieka niezmiernie otyłego, z głową obwiązaną białą chustką, w niebieskich trykotach, siedzącego na krześle czerwonem, pod zieloną ścianą, z nogami na żółtym kobiercu.

dzie doktryny: „wolny kościół w wolnem państwie," czy też „rozdział kościoła i państwa", ale przedewszystkiem ma się zająć projektem użycia dóbr kościelnych na rzecz skarbu publicznego, dotychczas bowiem zabór tych dóbr mało przyniósł.

Wychodzący w Brukseli dziennik *Echo du parlament* pisze d. 25. listopada: Z dobrego źródła zapewniają, że jest mowa o dymisji Dedeckera i innych jeszcze rzeczach (jakich?). Wzywamy publiczność do spokojności, gdyż mamy wszelki powód do mniemania, że opinii publicznej stanie się zadosyć.

Tegoż dnia wieczorem na uczcie dziś odbytej z powodu obchodu św. Cecylii, burmistrz Anspach wzniósł zdrowie króla i miał mowę, w której między innemi rzekł o powodach wzburzenia panującego obecnie w mieście, że gdy początkowo król wzbraniał się podpisać nominacji Dedeckera, ministerjum zażądało dymisji; mowca oddawał królowi pochwały i rzekł następnie, że niedalekim jest dzień, kiedy król będzie w stanie działać i zadosyć uczynić opinii publicznej. Porządek nie był więcej naruszonym. Manifestacje nie ustają jednak; policja i żandarmerja rozganiają tłumy, które znów po chwili zbiegają się. Potwierdza się wiadomość, że Dedecker podał się do dymisji.

W Belgradzie wyszedł opis podróży ks. Milana do Krymu, i załączony został do Gazety urzędowej. Car rzekł był do księcia: Przyjmuję WKs. Mć jak własne moje dziecko. Rodzina carska przyjmowała księcia jako członka rodziny.

KRONIKA.

Publiczność lwowska ma dziś sposobność spędzić mile parę godzin wieczornych. W sali ratuszowej odbędzie się bowiem za inicjatywą młodzieży uniwersyteckiej akademja na cześć pamięci Adama Mickiewicza. Program tego obchodu podaliśmy już przed kilku dniami. Galerje są zarezerwowane dla kobiet. Początek o godz. 7.

I w Krakowie obchodzą dziś rocznicę zgonu Mickiewicza w Czytelni akademickiej o godzinie 7mej wieczorem. Członkowie Czytelni mają prawo wprowadzania pewnej liczby osób znajomych, o ile lokal wystarczy. Program obchodu jest następujący: Odczyt p. Dobrowolskiego p. n. „Pobyt Mickiewicza w Wilnie"; chór męski Abla „Grób piewcy"; Nokturna Chopina na es dur, odegra na fortepianie p. Elektorowicz; deklamowany przez p. Sądeckiego ustęp z „Pana Tadeusza" (koncert nad koncertami); śpiew Zarzyckiego „Pamiętaj!" odśpiewa p. Cholewicz; solo na skrzypce wykonane przez p. Glinzińskiego; chór męski Kückena „do Gwiazd"; wiersz p. Grudzińskiego „Na zgon Mickiewicza" przez autora odczytany; Chopina „Marsz pogrzebowy" na fortepian wykonany przez p. Elektorowicza.

Pierwotny rękopis „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza, nabył za 4000 franków hr. Stanisław Tarnowski. Syn poety, Władysław, przesyłając tenże nabywcy, następny list dołączył:

„Niniejszem pismem oświadczam, iż rękopis „Pana Tadeusza", na ręce p. Bronisława Zaleskiego nadesłany, jest własnoręcznym rękopismem ojca mojego, że zmuszony klęską, jaka spotkała księgarnie moją, zburzoną przez wojsko wśród ostatnich ruchów paryskich, rzeczony rękopism sprzedałem na własność hr. Stanisławowi Tarnowskiemu.

Paryż, 6. października 1871.

Władysław Mickiewicz.

Rękopism jest bardzo czytelny, i w długich ustępach bez żadnej poprawki. Niektóre nazwiska w rękopismie spotykane, uległy później zmianie, i tak Soplica nosi tam nazwę Napica, Horeszko, Orzeszki itd. Najwięcej zmian znajduje się w księdze 10tej.

Na korzyść młodzieży polskiej, uczącej się za granicą, będzie urządzony bal d. 30. bm. (we czwartek) w Domu Narodnym — ostatni przed adwentem. Sądząc po krzątaniu się komitetu, zabawa ta wypadnie zapewne o wiele korzystniej, niż dotychczasowe bale.

P. Jan Dobrzański, (z konieczności) prezes „Sokoła", ogłasza dziś dopiero, że d. 10. grudnia ma się odbyć walne zgromadzenie tegoż towarzystwa. Podług statutów powinien to był uczynić przynajmniej na 14 dni przed terminem.

Jeszcze słowo o zgromadzeniu praktykantów sądowych. Z otrzymanego sprawozdania umieściliśmy tylko kilka uwag z tego posiedzenia. — *Czas* w numerze niedzielnym wydrukował o tem posiedzeniu tak alarmujące „strike" w korespondencji ze Lwowa, że z obawy, aby nie uderzył na alarm, iż we Lwowie komuna, socjalizm tkwi nawet w tych pisklętach sądowych i nie podjął z którym Stańczykiem na czele, krucjaty przeciw Lwowianom, pospieszamy korzystać z tego sprawozdania, które cudem uszło przeznaczenia swego i wyświecić sprawę. Ów „charakterystyczny wniosek" zawierał dwa wnioski. Pierwszy, aby petycję odrzucić z powodu, że wstępując do sądu każdy z interesowanych zgodził się na *status quo*, a rozbratu z konsekwencją brać na tem miejscu nie wolno, tem bardziej, że praktykanci i auskultanci sądowi sami są sprawcami losu swego, z tego powodu, że są wszelkie dane, z których wnosić należy, iż w sądownictwie naszem na teraz praktykantów nie potrzeba". Ten wniosek został jednogłośnie przyjęty (sam wnioskodawca tylko podniósł rękę). Drugi wniosek, którego jeszcze gorszy los spotkał, tak opiewał: „Być może, że rząd jest w błędzie, jakoby *status* urzędników dla Galicji nie potrzebował powiększenia (zwłaszcza, gdy stworzył instytucję jednoroczych praktykantów p. r.). Na ten wypadek trzebaby przekonać się o prawdzie; petycjami nikt nie zmusi ogółu do uznania prawd, których w rzeczywistości nie widać. Celem wyświecenia prawdy, wystąpmy z sądu, a rzeczywistość okaże najlepiej, czy byliśmy użyteczni w sądzie w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, czy nie. W pierwszym wypadku zniosą instytucję bezpłatnej pracy, a w drugim czegoż będziemy żałować? Owszem zasłużymy się dobrej sprawie, zwracając się na inne pole organicznej pracy i ani kraj, ani rząd nam tego za złe nie weźmą". Tu porobił sprawozdawca znaczne domyślniki; wyrozumieliśmy tyle tylko, że wnioskodawca musiał cofnąć swój wniosek drugi. Takie bezrobocie nie przypadło do gustu. „Co to za wniosek niedorzeczny" prawił zamaszysty oponent, myślą sięgając za pół przeżydlany sąd wyższego, „a może i za coś więcej! — zwracać się na inne pole, kiedyśmy tu raz wleźli!" Więc czegoż chcecie panowie? Was nie potrzebują, a wy się pchacie; wam wskazują stosunki kraju inną drogę — a wy z obrazy nie chcecie zejść i mówicie, że wam źle; płaczą jedni, że nie mają co jeść, a drudzy dla czego dotychczas po 2 miesięcznej praktyce co najmniej nie są prezydentami sądów!

Przestroga. Od kilku dni wałęsa się po ulicy dawniej Nową zwanej i po ulicy Wałowej młody człowiek w jasnych spodniach, w surducie ściśle opiętym, w kaszkiecie z zielonym lampasem. (Tak go opisywali poszkodowani uczniowie.) Chłopców małych z pierwszej i drugiej klasy gimnazjalnej wita uprzejmie, rozpoczyna z nimi rozmowę, wypytuje się o książki, o lekcje zadane i wśród rozmowy już po trzykroć wprowadzał takie pacholęta do sieni domu przechodniego. Tam zabierał w swoje ręce książki i zapewniając ucznia, że zaraz powróci, bo tu mieszka, i że tylko sobie tytuł książki zanotuje, znikał bez śladu, zostawiając dziecko bez książek w rozpaczy. Doniosłem już o tem c. k. policji, sądzę jednak, że nie od rzeczy będzie, powyższe zdarzenie podać do wiadomości publicznej, by profesorowie i rodzice ostrzegli uczniów. *A.*

Pan Miska Hauser, skrzypek, da we Lwowie jeszcze jeden koncert w niedzielę (3. grudnia).

W teatrze polskim, na dochód pani Joanny German, odegrają w środę (29. bm.) komedyjki: „Żona, która oknem wyskoczyła" i „Pożycz mnie pięć złotych" tudzież operetkę p. n. „Łobzowianie."

„Dwa Światy", powieść J. I. Kraszewskiego w czterech tomach. Powieścią tą rozpoczyna się zbiór powieści Kraszewskiego, wydawany nakładem pp. Rogosza, Pillera, Gubrynowicza i Schmidta.

Powieść ta, o której zamierzamy kilka słów powiedzieć, maluje nam życie wołyńskie, życie tej prowincji, która ze wszystkich prowincyj polskich może najwięcej ma podobieństwa do Galicji. Czytelnik przypomina sobie zapewne niepochlebne zdanie o pankach wołyńskich w „Pieśni o ziemi naszej." Co tam powiedział Pol o Wołyniu, to jeszcze w wyższym stopniu da się powiedzieć o Galicji, i z tego powodu zachęcamy naszych czytelników przeczytać rzeczoną powieść Kraszewskiego, bo dokładne poznanie samych siebie jest najważniejszym warunkiem postępu, jeżeli my go tylko szczerze pragniemy.

Dwa światy, — świat szlachecki i świat panów, postawione obok siebie, tem łatwiej uwydatniają swoje ułomności. Na pierwszy rzut oka porównanie wypada niekorzystnie dla świata szlacheckiego; widzimy w nim głupotę, gburowatość, szorstkość, egoizm; świat zaś panów, w którym panują formy ogładzone, przedstawia się nam lepszym i piękniejszym. Lecz to jest tylko złudzenie, które znika przy bliższem zapoznaniu się z nim; wówczas przekonywamy się, że w świecie pańskim egoizm jest jeszcze szkaradniejszy, ubóstwo myśli przerażające, a zadaniem życia całego tylko użycie.

Swiat panów, opierając dzisiaj przeważnie swą siłę na bogactwie, nie wierzy, aby coś było świętego w przekonaniach człowieka, czegoby kupić, a więc i sprzedać nie można było. Wpływ mniemania podobnego jest okropny, jak tego niestety mieliśmy smutny dowód w ostatnich chwilach dogorywania naszej Rzeczypospolitej.

Kto życzy w chwili wypoczynku przyjemność połączyć z pożytkiem, niech weźmie do przeczytania powyższą powieść Kraszewskiego.

O samem wydawnictwie możemy tylko życzliwie się odezwać. Jest to wydanie przejrzane i poprawione przez samego autora. Format i papier ładny, a druk czytelny. Spodziewamy się, że wobec bardzo przystępnej ceny, Zbiór powieści Kraszewskiego niemal w każdym domu cokolwiek zamożniejszym się znajdzie.

Wypadki miejscowe. D. 26. bm. przedpołudniem przytrzymał patrol policyjny wyrobnika Mikołaja Greckiego, gdy na placu Krakowskim sprzedawał 17. sztuk bielizny jeszcze mokrej od prania. Odstawiony do policji zeznał, że bieliznę tę skradł poprzedniej nocy w Winnikach z zamkniętego strychu nieznanego mu gospodarza.

Dnia 25. bm. o godz. 5. po południu zajęła się sadza w kominie domu nr. 364 2/4 u szynkarza Mojżesza Schaechte, miejska straż ogniowa przytłumiła natychmiast pożar.

Wypadki zamiejscowe. Koło Rudnej-Małej pow. rzeszowskim spotkały się d. 14. bm. w drodze do kościoła dwa grona gości weselnych; ponieważ goście po większej części byli już pijani, więc powstała między nimi sprzeczka a następnie bójka zacięta, która skończyła się śmiercią jednego włościanina; kilku włościan podejrzanych o popełnienie tego zabójstwa aresztowano. — Na stacji kolei żelaznej w Płuhowie koło Złoczowa przejechał pociąg d. 22. bm. pomocnika przy kolei Soroniaka, który zginął na miejscu.

Mianowania. Namiestnik mianował ck. sekretarza pow. Albina Malinowskiego oficjałem przy dyrekcji urzędów pomocniczych ck. namiestnictwa. Konceptowego praktykanta ck. kraj. dyrekcji skarbu Ryszarda Cossę aktuarjuszem przy ck. dyrekcji policji we Lwowie. — Ck. kraj. dyrekcja skarbu mianowała oficjała kancelaryjnego I. kl. Józefa Łotockiego adjunktom ck. dyrekcji urzędów pomocniczych; oficjałów II. kl. Józefa Jabłońskiego, Ant. Nigga i Piotra Hasiewicza oficjałami kancelaryjnymi I. kl.; zaś przeniesionych na tymczasowy stan spoczynku asystentów Wincent. Ruprechta, Ant. Piotrowskiego i Karola Wagnera oficjałami kancelaryjnymi II. klasy, ostatniego prowizorycznie.

W procesie Tobolskiego i wspólników, o którym nadmieniliśmy przed kilku dniami, d. 25. bm. zapadł w Krakowie następujący wyrok:

Karol Tobolski skazanym został na ciężkie więzienie przez lat sześć, Karolina Breitl również na ciężkie więzienie przez lat pięć, oboje z jednorazowym postem co tydzień; ksiądz Franciszek Brzechwa na karę więzienia przez lat dwa. Następnie wszyscy ponieść mają solidarnie koszta procesu. Karol Tobolski i Karolina Breitl wynagrodzić mają niepodzielnie szkodę w kwocie 3000 rubli za list, wymieniony przez Tobolskiego; wszyscy zaś troje również niepodzielnie szkodę 12.000 rubli za 4 listy, wymienione przez ks. B., zrządzoną spadkobiercom ś. p. J. J. S. Głowackiego.

Wyroku wysłuchali obwinieni dość spokojnie, jeden tylko Tobolski był widocznie wzruszony; podczas czytania motywów ciągle kiwał głową, okazując zdziwienie, iż sąd nie wierzył jego tłumaczeniu się, wreszcie rzucił się z gniewem na krzesło, i tak rozparty siedząc słuchał wyroku do końca. Wszyscy troje ogłosili rekurs.

(F.) **Nowy Sącz**, 25. listopada. (*Kor. Dz. Pols.*) D. 23. bm. zgorzały dwie zagrody włościańskie w Biegonicach, w powiecie Staro-Sądeckim; szkoda wynosi 1500 zł. która częściowo była zabezpieczoną; ogień powstał z podpalenia, był on podłożony z dwóch stron wsi. Przy spiesznym ratunku ugaszono go jednak, inaczej cała wieś byłaby spłonęła. W tym samym dniu zgorzała stodoła z krestencją starozakonnego w Zawadzie, powiecie nowosądeckim. Szkoda zabezpieczona wynosi 700 zł. Ogień powstał z podpalenia; wytoczono śledztwo sądowe.

Oddział Tow. pedagogicznego w Tarnowie składa niniejszem podziękowanie za pomoc, daną w założeniu szkoły gimnastycznej w Tarnowie, a to: gminie miasta Tarnowa, która prócz datku pieniężnego dozwoliła bezpłatnie plac pod budynek gimnastyczny; tarnowskiej Radzie powiatowej, tutejszej kasie oszczędności, księciu Pawłowi Sanguszce, których znaczniejsze datki, szanownej publiczności tarnowskiej, której datki choć drobniejsze ale liczne założenie powyższej szkoły możebnem uczyniły. Cześć Wam ziomkowie za ten nowy dowód ofiarności, gdzie idzie o dobro publiczne! Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego. Tarnów 26 października 1871. *Bron. Trzaskowski*, prezes. *Józef Leszczyński*, sekretarz.

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu nadesłali dalej za łaskawem pośrednictwem p. Fel. Poradowskiego z okolicy Brzeżan w Galicji pp. Karol Zawadzki z Potoka 5 zł., Leon Wiszniowski 3 zł., Bol. Wierzchlejski 5 zł., Józef Jakubowicz 5 zł., Wojc. Jankowski 10 zł., Kornel Suchodolski 10 zł. Z rady pow. brzeżańskiej, mianowicie „z funduszu do rozporządzenia prezesa rady na nieprzewidziane wypadki" 50 zł., pp. Ant. Maczek 1 zł., Józef Zajączkowski 1 zł., Em Merl 5 zł., Sal. Natanson 2 zł., Józef Fadenhecht 2 zł., Elo Hermann 1 zł., Sal. Kleinfeld 1 zł., Abr. Natansen 2 zł. Ogółem 103 zł., które złożone zostały w kasie spółki. Pan F. Poradowski raczył się podjąć dalszego zbierania składek w powiecie brzeżańskim i okolicy. Uprasza się, stosownie do życzenia ofiarodawców, pisma galicyjskie o łaskawe powtórzenie powyższego pokwitowania. Poznań 24. listop.

T. Żychliński.

† **Juliusz Aleksander Mickiewicz** dnia 16. bm. umarł we wsi Gubernia, powiatu Kobryńskiego, gubernii Grodzieńskiej; był to ostatni z braci poety, syn Mikołaja i Barbary z Majewskich, urodzony w Nowogródku 1801. Nauki początkowe pobierał w mieście rodzinnem, uniwersyteckie w Wilnie, gdzie otrzymał tytuł magistra obojga praw. Obszerna jego rozprawa pod tytułem: „Jaki wpływ prawodawstwo rzymskie na polskie i litowskie mieć mogło", drukowana r. 1825 w *Dzienniku Warszawskim* z przypisami Lelewela, utorowała mu drogę do Katedry w liceum krzemienieckiem, zkąd w r. 1835 przeniesiony został na katedrę prawa rzymskiego do uniwersytetu kijowskiego, a w r. 1840 na takąż katedrę do Charkowa. Będąc emerytom przeniósł się do majętności swojej w Grodzieńskiem, gdzie po długiej chorobie życia dokonał. Pozostawił po sobie wdowę Teresę z Terajewiczów; syna Franciszka i córkę Marję. W rękopiśmie miał przygotowane do druku kursa prawa wykładane w Krzemieńcu i encyklopedję prawa.

(J. N.) **Czerniowce** 26. listopada. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Towarzystwo dramatyczne p. Woźniakowskiego przybyło do nas z najlepszemi chęciami — ale dwa pierwsze przedstawienia zaledwie przez kilka osób odwiedzone zostały, może trzecie będzie lepsze! Jak na dobitek od dni trzech siedzę w domu chory na gardło, które byłoby się przecież przydało p. Woźniakowskiemu. i możeby mu sprowadziło kilku widzów więcej. Oprócz mego gardła, deszcz, śnieg i zamieć na ulicach Czerniowiec, nikomu ruszyć się z domu nie chce. Niechno się powietrze ustali, zawitają i goście teatralni, tylko cierpliwości dyrektorze i silnej woli! (apropos: nie zapomnij przeczytać moją receptę, zamieszczoną w nr. 323 *Dziennika Polskiego*), postępuj *caute et prudenter*!

Niedawno chcieliśmy na dobroczynne cele utworzyć i zestawić teatr amatorski, dając jedno albo dwa przedstawienia. A potrzeba było do wybranych sztuk (sic!) aż trzech kobiet; mężczyzn znaleźliśmy aż zanadto, każdy był gotów wystąpić, tylko gdy przyszła kolej zaproszenia kobiet — oto sęk! hic Rhodus! — Przebiegliśmy myślą całe Czerniowce, — ponotowali wszystkie udatne i miłe Poleczki, a mając już długą litanię pięknych imion, puściliśmy się w drogę, chcąc zdobyć choć trzy z nich dla sprawy teatru. Ale nie znaleźliśmy ani trzy sprawiedliwe, coby pospieszyły nam z pomocą. Jedna wybiera się do kąpiel, choć w nich nigdy nie była i nie wie, jak woda kąpielowa smakuje, czy się ją zażywa, pije, czy w inny sposób zaaplikowuje. Druga spieszy się z zamęzciem, szyje wyprawę, nie ma czasu, — a do dziś siedzi. Trzecia wprawdzie nie byłaby od tego, bo wystąpiwszy można się zaprezentować i wpaść w oko jakiemu chłopcu, — ale zaraz zadaje pytanie: „a kto oprócz mnie wystąpi?" Gdy jej wzmiankowano, że p. A. prawdopodobnie da się nakłonić, a p. B. już nawet przyrzekła — odpowiada z przekąsem: „Ej, gdzież bo mi panowie każą grać z taką A! — jabym się żenować musiała." „A cóż pani lepszego od niej?" pytamy uniżenie, ale już z gniewem w duszy. „Jabym miała grać z nią, ona nie umie grać ani na fortepianie, ani mówić po francusku, — ona nie ma odpowiedniego wykształcenia." „O! jeśli taka przeszkoda, mościa panno, to polecamy się," a za drzwiami mówimy dalej: „ależ ona sama wali po lawiszach, jak gdyby zrazy siekała, a po francusku tak pięknie szczebiocze, że prawdziwy Francuz wziąłby ten język prędzej za chiński, niż za swój rodzimy, adieu!" Innej mamcia nie pozwala, — tamtej tatko dawno wzbronił, i wszędzie wymówki — ani sposób zdobyć trzy piękne panie! Nareszcie jednej, co prawie bez podania przyczyny odmówiła, zaspiewaliśmy pięknym tenorem sławne „trio":

Nawet i cyprysy mają swe kaprysy,
Wszelako!
A jużby i skała poruszyć się dała,
A pfe! mościa panno być taką!

i zaprzestali dalszej wędrówki.

Brody 24. listopada. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Nasza szkoła izraelicka znaczną poniosła stratę. Mojżesz Deutscher, najstarszy z grona nauczycieli tego zakładu, umarł d. 21. bm. W młodym już wieku poświęcił się trudnemu zawodowi temu z wielką gorliwością i sumiennością, i wytrwał w nim mimo największych trudów i przykrości aż do ostatniej chwili życia. Urodził się w Żółkwi w r. 1802. Młodzieńcem przybył do Brodów. Tu zaczął pracować niezmordowanie w zawodzie nauczycielskim, a odznaczywszy się tak wyborną metodą jako też teorja, zyskał nietylko miłość swych uczniów, ale zjednał sobie powszechny szacunek najznakomitszych obywateli tutejszych. Mimo ciągłego zatrudnienia nie zapominał o własnem wykształceniu.

Gdy w r. 1854 gmina izraelicka założyła obecnie istniejący zakład naukowy, nie pominęła uzdolnionego Deutschera, lecz nadała mu posadę nauczyciela języka hebrejskiego w tym zakładzie. I na tej nowej posadzie pracował niezmordowanie i z największą sumiennością. Z początkiem bieżącego roku szkolnego usuniętym został ze swej posady, którą piastował blisko 18 lat z największą pilnością, gorliwością i sumiennością. Zeszłego tygodnia udając się na lekcję prywatną, po drodze tknięty został apopleksją. Umarł dopiero po 5 dniach okropnych boleści.

Właściciele aptek w Warszawie pp. Biller, Borkowski, Borowski, Hakebeil, Heinrych, Fijałkowski, Karpiński, Knoll, Koope, Kucharzewski, Kuśmierski, Klawe, Lilpop, Różycki, Sadkowski, Szperling i Szmidt, zadeklarowali zwierzchności warszawskiego uniwersytetu o gotowości ekspedjowania ze swych aptek lekarstw dla chorych studentów uniwersytetu z

---

Jedną ręką trzymał się on za brzuch, drugą wyciągnął naprzód, żądając, by mu dano pić.

Jasna rzecz, że był to sam „Turek"; przekonywała o tem naprzód ogromna fajka, potem lew, tuż przy nim leżący, wreszcie sułtanka, z niezmierną gracją nalewająca mu musujące piwo.

Sułtanka ta, pyszna osoba jasnowłosa, dorodna i bogato ubrana, urodziła się — poznać to można było od jednego spojrzenia w Alzacji, co było rodzajem delikatnego pochlebstwa ze strony artysty dla przeważnej części zwykłych tancerek zakładu.

Stary pisarz od komornika zachwycał się, gdy wtem doleciał uszu jego głos piskliwy, spierający się o coś nieco dalej.

Machinalnie począł słuchać; zdawało mu się, że głos ten zna.

— Ależ to Toto! zawołał po chwili, ten nędzny urwis! gdzież on zalazł, że go nie dostrzegłem?

Odwrócił się i o dwa stoły dalej, w dość ciemnym kącie, poznał wreszcie tego, kogo szukał.

Że przeszedł przed Totem, nie poznawszy go, nic w tem nie było dziwnego: Toto nie był podobnym do siebie.

Nie, Toto nie miał wcale żałośnej miny chłopaka drżącego od zimna pod dziurawą bluzą; błyszczał, jaśniał, promieniał.

Plan już miał gotowy w dniu, w którym wydrwił sto franków u słodkiego Tantaine'a — i plan ten wprowadził w wykonanie.

Poprzysiągł sobie, że będzie piękny — i był przepyszny. Wszystkie cuda magazynu gotowych ubiorów złożyły się na to. Obrażająco wyśmiał niedawno młodego Gastona Gandelu, którego przyrównał do małpy, a teraz widocznem było, iż starał się naśladować go.

Miał na sobie żakietę krótką i jasną, kamizelkę barw zdumiewających i spodnie ze strzemiączkami. On, który przedtem tak gardził koszulą, teraz z trudnością obracał szyję w fałszywym kołnierzyku, straszliwie nakrochmalonym, który mu zwisał aż na piersi. Ponieważ głowę miał nie przykrytą, łatwo zatem można było poznać, iż powierzał ją fryzjerowi; brudno-żółte włosy jego kędzierzawiły się.

Siedział za stołem, zastawionym mnóstwem próżnych kufłów, a naprzeciw niego, popijając, siedziało dwóch jegomościów, widocznie takiego samego jak i on kalibru. Mieli oni krawaty z długiemi końcami, ceratowe ładne czapeczki, a włosy po bokach wdzięcznie podwinięte i przylepione do skroni.

Z powagi Tota, z jego dumnej miny, donośnego gadania nie trudno było odgadnąć, że on to podejmował towarzystwo, ciesząc się wyższością tego, który płaci, nad tym, który przyjmuje.

Poczciwy Tantaine już wstał, by pochwycić łotra za ucho, ale nagle zatrzymał się.

Poszedł, aby nie zwrócić uwagi miłej trójki, podsunął się o dwie ławki bliżej i umieścił za słupem podtrzymującym galerję pierwszego piętra.

Dzięki temu manewrowi, który mu zajął pięć minut czasu, był w stanie słyszeć wszystko.

Toto miał głos.

— Drwijcie sobie ile chcecie, mówił do jednego ze swoich przyjaciół i nazywajcie mnie doniczego — ja zawsze będę tem czem jestem; bo naprzód tak sobie postanowiłem, a powtóre, aby pracować na szeroką skalę, jak zamierzam, trzeba mieć i minę odpowiednią.

Dwaj przyjaciele śmieli się do łez.

— O! wiem ja dobrze; mówił dalej Toto, że dziwnie cokolwiek wyglądam w tem mojem ubraniu, ale to dlatego, że nie przywykłem. Wielka sztuka! oswoję się prędko. Jak będzie potrzeba, będę brał lekcje tańca, aby być podobnym do ludzi z wielkim szykiem.

— Śliczne projekta! rzekł jeden z biesiadników. Słuchaj Toto; jak pojedziesz na spacer do lasku, czy weźmiesz mi do swego pojazdu?

— Czemu nie? Cóż potrzeba by mieć pojazd? Pieniądze. Kto zarabia pieniądze? Ten, kto ma sposób. Otóż ja mam jeden sposób, na którym doskonale wychodzą ci, co mię go nauczyli. Dlaczegożbym i ja nie potrafił?

Z prawdziwem przerażeniem Tantaine zauważył, że Toto był pijany. Co wiedział właściwie? co chciał powiedzieć?

To też przygotował się, aby przy pierwszem słowie kompromitującem palnąć w łeb łotra i nie dać mu wygadać się.

Dwaj przyjaciele Tota wiedzieli także, że zawiele pił.

Od chwili, w której zdawał się być usposobionym do wyjawienia im tajemnicy swoich zamiarów, stali się bardzo uważającymi i wymieniali z sobą znaczące spojrzenia.

Bo dlaczegożby w samej rzeczy ten zapamiętały urwisz nie miał, tak jak utrzymywał, jakiegoś szczególnego „sposobu?"

Jego nowy ubior, pewność siebie, hojność, dowodziły w każdym razie, że ma pieniądze. Zkąd ich dostał? Trzeba więc wybadać go, by się dowiedzieć o źródle. Podchmieliwszy sobie był tak wynurzający się, że wszystko od niego można było wydobyć bez wielkiej trudności. (D. c. n.)

odstąpieniem 50%, a dla niezamożnych studentów bezpłatnie. Zwierzchność uniwersytetu dla uniknienia jakichbądź wątpliwości, postanowiła, aby na receptach zapisywanych dla studentów, którzy będą chcieli otrzymać lekarstwo z ustąpieniem 50% od ceny, takąż oznaczonej, było zamieszczane przez lekarzy ordynujących poświadczenie, że lekarstwo rzeczywiście jest zapisane dla studenta, z wymienieniem jego nazwiska; dla otrzymania zaś lekarstwa bezpłatnie, student na dowód swej niezamożności powinien mieć na recepcie przyłożoną pieczęć inspekcji uniwersytetu.

Nowa książka dla ludu ukazała się w ostatnich czasach w warszawskim handlu księgarskim. Jest nią praca p. J. Grajnerta, redaktora *Zorzy*, rozpoczynająca szereg obrazków historycznych, p. t. „Przygody Lorka Szlązaka". Na tle mglistej przeszłości rozsnute tu jest opowiadanie wypadków kmiotka lignickiego, ku pouczeniu i zbudowaniu czytelników kmiecych. Pożyteczność podobnej formy opowiadania dziejowego dla niższych warstw narodu stwierdzoną już została. Oddziaływając na wyobraźnię pierwsze kroki w oświacie stawiającego czytelnika, w podobny tej książce sposób pisane dziełka, pouczają go razem zarysowując w pamięci dobitnie główniejsze fakta dziejowe i osobistości dziejowe... „Przygody Szlązaka" to widocznie miały też na celu. Szczupluka treść ginie niemal w ramach obrazu walki o ideę, jaką pierwsze lata 14go wieku u nas zakrzewiała. Historyczny ten epizod wychodzi dobitnie niezamglony fantastycznemi skazkami. Bezwzględnie na wartość literacką utworu, książka p. Grajnerta, dla wyjątkowej treści swojej zasługuje na szerokie rozpowszechnienie wpośród warstw, dla użytku których jest naszkicowaną. Cena książki na pięknym papierze w oprawie z 4ma drzeworytami 35 kop. „Przygody Szlązaka" wchodzą w poczet wydawnictwa „Czytelni Ludowej", figurując w niej obok prac Jachowicza, Janoty, Szpaderskiego, Chęcińskiego, Stelmasiewicza i Janikowskiego.

Kwestja narodowościowa i językowa odegrała także swą rolę w senacie akademickim na wszechnicy w Wiedniu. Postawiono tam pytanie, w jakim języku mają być przybijane na czarnej tablicy ogłoszenia wystosowane do akademików? Wydział filozoficzny był tego zdania, że ponieważ wszechnica wiedeńska jest niemiecką, należy wszystkie ogłoszenia bez wyjątku sporządzać w języku niemieckim. Wydział medyczny zaproponował, że ogłoszenia te powinne być w języku każdej narodowości austrjackiej, a obok tego niemieckie tłumaczenie; nakoniec wydział prawniczy wniósł, że ponieważ wszechnica wiedeńska jest wszechnicą, należy przyjąć zasadę równouprawnienia języków, i profesorom pozostawić wolność wystylizowania odezw do uczniów w języku w jakim się im podoba; należy tylko rektorowi przy położeniu „vidi" przedłożyć tekst niemiecki. I ten ostatni wniosek został przyjęty.

Andrassy i policja. Pomiędzy radcami dworu, którzy mają obowiązek zdawać sprawę ze swych czynności przed nowym ministrem spraw zewnętrznych, znajduje się jeden, którego obowiązkiem jest odczytywać Andrassemu referat policyjny. Ten referat policyjny obejmuje obszerne sprawozdanie o usposobieniu publicznem w Austrji w ogólności, a m. Wiednia w szczególności, dalej sprawozdania tajnych ajentów za granicą. Zdarzyło się, że hr. Andrassy nie słuchał z uwagą przez dni kilka tych odczytów p. radcy dworu, co mocno irytowało tego ostatniego. Przed kilkoma dniami, gdy hr. Andrassy podczas odczytu widocznie czemś innem był zajęty, wstał p. radca, referent policyjny, i zrobił J. Exc. najuniżniej na to uważnym, iż on (radca) ma jeszcze do odczytania „referat policyjny". Na to hr. Andrassy odrzekł: „Mój kochany! usposobienie jakie *dzisiaj* panuje w Austrji i za granicą, jest mi dokładnie znanem; jeżeli pan kiedykolwiek będziesz mógł mi powiedzieć, jakie usposobienie panować *będzie za pół roku*, natenczas wysłucham pana z największą uwagą!" Powiadają, że nos p. radcy po tej odpowiedzi hr. Andrassego przybrał dziwaczne kształty.

Nagroda Monthyona za najcnotliwszy czyn, w ciągu roku we Francji dokonany, udzieloną być miała 23. listopada przez akademię francuską. Przy tej sposobności akademik Legouvé oświadczył, że tegoroczna nagroda należy się najzacniejszym miastom i twierdzom Chateaudun, Saint-Quentin, Toul, Bitsch, Belfort, Strassburg, Coulmier, i Paryżowi, a przedewszystkiem temu ostatniemu. Mowa ta przyjęta była z wielkim entuzjazmem przez słuchaczów i prasę, popierającą przywrócenie stolicy w Paryżu.

Serbowie w Moskwie. W ciągu ostatnich 5 lat osiedliło się w Krymie nieco Serbów, którzy byli zmuszeni do opuszczenia swej ojczyzny Serbii, Hercegowiny i Czarnogóry, lub też dobrowolnie przenieśli się do Moskwy, dla tego aby zająć się rolnictwem. Grunta rozdane zostały Serbom około Berdianska, w odległości 2 godzin drogi, w jednym obrębie. Znany wojewoda hercegowiński, Łuka Wukałowicz, otrzymał 450 dziesiatyn; wojewoda grachowski z Czarnogóry, Dakowicz, 450 dies.; wojewoda czarnogórski, Ziuraszkowicz 200 dies.; Lubatowicz z Bocche di Cattaro 100 dies.; kapelan wojskowy Purlja 100 dies. Oprócz wspomnionych wielu innych Serbów z księstwa Serbskiego, Hercegowiny i Czarnogóry, przybyło do Moskwy. Wszyscy otrzymali z osobna 40—70 dies. gruntu. Wszyscy ci Serbowie gorliwie zajmują się rolnictwem, chociaż dany im grunt nie jest szczególniej urodzajny i wymaga uprawy racjonalnej. Jeden tylko Łuka Wukałowicz wydzierżawił swą ziemię, co uczynił w skutek konieczności; syn jego jest jeszcze młody i nie może prowadzić gospodarstwa, a sam wojewoda musi przemieszkiwać po większej części w Odessie, gdzie przepędza czas w kółku swych współziomków, przyjeżdżających z daleka dla widzenia się z nim.

Rzadki połów. Korespondent dziennika *Astrachańsk. Sprawoczn. Listy* przybywszy 5. paźdz. z okrętu służbowego do samodzielskiego kupca Czasownika, miał sposobność widzieć wyjęty ze szczęki u złowionego 20. wrześ. w niewodzie jesiotra, kółczyk srebrny pozłacany, tam gdzie został schwytany ów jesiotr, na lewym brzegu Wołgi w odległości 2 wiorst powyżej wsi Samodzielskiej, a o 40 wiorst poniżej Astrachania. Kółczyk ma wyryty na jednej stronie napis: „M. Saratow 31. sierp. 1871", a na odwrotnej stronie: „Jego ces. wys. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz." Jesiotr w jednym miesiącu przepłynął przeszło 800 wiorst, licząc po rzece, co stwierdza, iż ryba rzeczona jakkolwiek wysoko zachodzi w górę Wołgi, wraca do swej siedziby rodzimej, morza Kaspijskiego.

Koleje moskiewskie. Z początkiem następnego roku, jak piszą *Mosk. Wied.*, ogólna długość otwartych dla ruchu dróg żelaznych moskiewskich będzie wynosić 12,272 wiorst, a długość linij budujących się 2875 wiorst. (Razem 2200 mil.) Do składu tych ostatnich wchodzą drogi: Ryzko-Balderaaska, Landwarowo-Romeńska, Łazowo-Sewastopolska, Brzesko-Kijowska, Konstantynowska, Poti-Tyfliska, Jarosławsko-Wołogodzka i droga towarzystwa Putiłowskiego.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 27. listopada. **Licytacje:** W sądzie powiatowym w Rożniatowie d. 19 stycznia, 19. lutego i 18. marca 1872 r. realność l. 109 w Strutynie wyżnym. W sądzie obwodowym w Tarnopolu d. 24 grudnia i 26. stycznia część dóbr Strzałkowce; cena wywołania 17.486 złr. U komisarza straży skarbowej w Bochni d. 15. grudnia celem wydzierżawienia podatku konsumcyjnego od mięsa w Bocheńskim okręgu dzierżawnym. W krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie d. 6. grudnia celem zabezpieczenia przewozu tytoniu z fabryk tytoniowych i pojedyńczych dworców kolei żelaznej do niektórych magazynów tytoniu w r. 1872.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów, dnia 28. listopada. (Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, realizowanych na targu lwowskim w ciągu tygodnia.)

Niedostateczne dostawy i złe drogi uniemożliwiają zawarcie większych interesów. Ceny są zawsze korzystne dla sprzedających.

Zboże. Pszenica 170ft. żółta 10.25, biała przednia 10.80, z umową moskiewska 9.75 zł., galicyjska 10.25—10.50. *Żyto* 160 ft. 7.50—7.60. *Jęczmień* 140 ft. złr. 6—6.20. *Owies* 100 ft. 3.50. *Hreczka* 140 ft. złr. 6.60. Kukurudza 170 ft. nowa 7.80 zł., stara z r. 1869 i 1870 8.50—9 złr.

Zboża strączkowe. Groch 180 ft. 8—9.25. Fasola 180 ft. 10—10.75, poszukiwana.

Nasiona. Koniczyna 180 ft. 58—61 złr. *Anyż* moskiewski 100 ft. 28—28.50 złr., anyż płaski 18 do 21 złr.

Nasiona olejne. a) *Rzepak* zimowy 150 ft. złr. 15—15.75. *Lnianka* 150 ft. 11—11.25—11.75 złr. gotowego produktu brak.

Konopie 100 ft. średnie 19—20 złr., średnio-przednie 21—22 złr., przednie 23—25 złr. *Len* surowy 18—21; czesany średni 21—24, przedni 24 do 28 złr. Płótno, ceny nieoznaczone. Wełna 110 120 złr. za cetnar. Miód surowy 100 ft. 23—24 złr.

Okowita gotowa 80 Trallesa 41 miar, 23.50 do 24 złr., na styczeń-maj 21.75—22 złr., na styczeń-sierpień 22.50—23 złr.

Gdańsk, 25. listopada. (*Sprawozdanie tygodniowe*) W pierwszych dniach upłynionego tygodnia mieliśmy śnieg i mróz, od połowy odwilż i mglistą pogodę. Wiatr północno-wschodni.

W Anglji w skutek ostrego mrozu pokup pszenicy z początku tygodnia był ożywiony przy wzmacniających się cenach, w ostatnich dniach jednakże przy łagodniejszem powietrzu czynność targowa znacznie się zmniejszyła i ceny zaledwo bez zniżenia utrzymać się mogły. Dowozy pszenicy krajowej są małe, lecz z Ameryki i Czarnego morza liczne przybyły ładunki, które dość chętnych znajdowały kupców. Jęczmień zaniedbany i tańszy. Groch bez zmiany.

We Francji targi spokojne i ceny miały słabnącą tendencję, gdyż dowozy zagraniczne pokrywają w zupełności bieżące potrzeby konsumcji, a prowincje środkowe mniej zboża zakupują w miastach portowych.

Żyto łatwy ma odbyt po cenach zeszłego tygodnia.

W Belgji i Hollandji, nad Renem i w Berlinie pokup słaby i ceny chwiejne.

Na naszym placu z początkiem tygodnia pokup był dobry i pszenicę wszystkich gatunków mianowicie zaś wyborowych płacono o 1 tal. p. 2000 fnt drożej. W miarę słabnących targów zagranicznych pokup u nas znacznie się zmniejszył, a ceny pierwszych dni zaledwo utrzymać się mogły, dzisiaj zaś stanowczo były słabsze.

Żyta świeżego więcej było na targu, przeto przy mało ożywionem żądaniu, ceny w ostatnich dniach nieco były słabsze.

Jęczmień bardzo trudny miał odbyt.

Groch nawet po zniżonych cenach z trudnością znajduje odbiorców.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton. 3.200, żyta ton 600.

Płacono za 2000 funtów wagi celnej czyli jednę ton.

	wag. hol.	Tal. srb.	do	Tal. srb.
Pszenicy białej	126—130.	84.—	„	86.—
Pszenicy wysoko pstrej i szklistej	127—134.	81.15	„	84.10
Pszen. jasno pstrej	126—130.	81.—	„	81.20
„ pstrej	121—127.	75.—	„	82.—
„ starej	000—000.	—.—	„	—.—
Żyta polskiego starego	118—120.	49.15	„	50.—
„ śwież. krajowego	120—126.	52.—	„	55.—
Jęczmienia czterorzędn.	103—107.	46.—	„	48.—
„ dwurzędnego	109—114.	48.—	„	52.15
Grochu pięknego białego		47.—	„	52.10
Grochu świeżego		—.—	„	—.—
Rzepaku		—.—	„	—.—

Aleksander Makowski i Sp.

(Producenci galicyjscy upraszają usilnie o podawanie ceny drzewa opałowego w Gdańsku *Red.*)

Z Wiednia.

Pojmujemy bardzo dobrze, że zrobienie fiasca jest niemiłą rzeczą. Ale w takim razie dla doznającego tej niemiłej rzeczy — najstosowniej jest: uderzyć się w piersi, przyznać się do winy i nic nie mówić, a natomiast wstąpić na drogę, którą się lekkomyślnie opuściło. W tem położeniu przykrem są ci augurowie polityki krajowej, którzy przed 2½ laty hałaśliwemi i namiętnymi wrzaski przerwali zaraz w zaczątku, słabą ale jedynie możebną nić usiłowań o odrębność kraju, i przez dwa lata wodzili interesa kraju po labiryncie stosunków austrjackich, i właśnie w chwili, kiedy im się zdawało, że są u celu, znaleźli się nieboracy na tem miejscu, które porzucili z karygodną lekkomyślnością.

Jestto sroga nauka dla obywatelstwa, które swe losy powierza ludziom pozbawionym jasnego i zimnego poglądu na sprawy, ludziom namiętnym i intrygantom osobistym.

Do kierowania sprawami publicznemi potrzebna jest zawsze rozwaga, a dziś więcej niż kiedykolwiek, i dla tego upraszamy przeciwników, aby zważyli, że skoro po 2-letnich orgjach bezrozumu zrobili najkompletniejsze fiasco, to dziś nie mają najmniejszej przyczyny sierdzić się na kogo innego, jak tylko na siebie samych. Nikt im nie przeszkadzał. Najmniej zaś mają prawa, przypisywać sobie nieomylność i wyłączność patrjotyzmu. Czy chcecie czy niechcecie — musicie się uznać bankrutami. Wichrzyliście przez 2 lata; dziś koniec fanaberjom waszym.

Narodowa, wierna swojemu systematowi wichrzenia nieustannego, zapisuje dziś pogłoski, że marszałek Sapieha i namiestnik podali się do dymisji. Możemy zapewnić, że pogłoski te istnieją tylko w jej szpaltach. Namiestnik został powołany do Wiednia. Dobrzeby tylko było, żeby intryganci już raz podali się do dymisji. Na razie życzymy im więcej zimnej krwi a mniej irytacji.

Z wiedeńskich wiadomości nie wiele uwagi zwraca na siebie program teraźniejszego ministerstwa ogłoszony w części nieurzędowej *Wiener Ztg.* następującej osnowy:

„Rząd, któremu w tej trudnej chwili Najj. Pan najmiłościwiej raczył powierzyć kierownictwo spraw państwowych, składa się z ludzi, którzy w parlamentarnem życiu kilkakroć słowem i czynem złożyli świadectwo swoich przekonań politycznych. Jako męże honoru i charakteru (*Gesinungstreue*) będą umieli w swoich przekonaniach wytrwać, i takowe czynami objawić także na stanowisku, na które ich zaufanie N. Pana powołało. Kroki rządu nie pozostawią żadnej wątpliwości, że jego stałą wolą i dążeniem jest, zasadniczym ustawom państwa na wszystkich polach należyte uszanowanie zapewnić, instytucje państwowe według prawdziwego ducha konstytucji dalej rozwijać, wszystkie plemiona równą opieką bezstronną i równą miłościwą pieczołowitością otoczyć, administrację silną ręką sprawować, i o podniesienie bytu materjalnego państwa, tudzież interesów ekonomicznych skuteczne mieć staranie".

Rada państwa ma być zebraną d. 28. grudnia, ale wątpimy o tem. Parlamentaryzm austrjacki zawsze dotychczas uwzględniał ferje świąteczne.

Korespondent wiedeński *Czasu* czuje potrzebę „kwestję ministra dla Galicji, nieco wyjaśnić i tak pisze dnia 26. b. m.: Pan Grocholski, jak wiadomo, podał się był wraz z p. Hohenwartem do dymisji. Podanie jego do ostatniej chwili leżało w gabinecie cesarskim. P. Grocholski — na cośmy często zwracali uwagę — pozostał tylko na wyraźne życzenie Najj. Pana prowizorycznie w gabinecie prowizorycznym. W chwili powołania i zamianowania gabinetu z kierunkiem wprost przeciwnym kierunkowi p. Hohenwratha, dymisja pana Grocholskiego była rzeczą naturalną. Nie potrzebował o nią prosić p. Grocholski powtórnie, bo udzielenie dymisji jest tylko odpowiedzią na poprzednie podanie. P. Grocholski będąc w solidarności z p. Hohenwartem, nie mógł wejść do gabinetu ks. Auersperga. Z p. Grocholskim nikt też się nie układał ostatniemi czasy względem pozostania w urzędzie. Należy się uznanie p. Grocholskiemu, iż wytrwał tak długo w urzędzie, a wytrwał może dłużej, aniżeli było dobrze. Jako korpus w bitwie, jako ostatni szaniec ugodowy z poświęceniem zasłaniał — odwrot niestety — przeciwnikom, bo pod tą zasłoną uszykowali się centraliści. Lecz tego wytrwania nik za złe brać nie może p. Grocholskiemu. Są pewne zawody, które czasem człowiekowi politycznemu znosić trzeba."

„Kiedy nowy gabinet ks. Auersperga już był złożony, prezes ministrów zaczął prowadzić rokowania z posłem hr. Ludwikiem Wodzickim o wejście do ministerjum. Hr. Ludwik Wodzicki miał zająć miejsce p. Grocholskiego. W piątek i w sobotę ks. Auersperg konferował z hr. Wodzickim. Poseł rzeszowski poznawszy program nowego gabinetu nie wahał się i odmówił przyjęcia urzędu, a jak utrzymują inni tu bawiący reprezentanci kraju naszego, hr. Wodzicki miał bardzo słuszne powody, dla których odmówił. Widoczne było, iż ks Auersperg pragnął hr. Ludwika Wodzickiego zobaczyć na liście ministrów już w dzisiejszej *Gazecie wiedeńskiej.* Zbyteczna dodać, iż starania względem pozyskania hr. Wodzickiego dla nowego gabinetu, wyszły tak od ks. Auersperga, jak i od samego Najj. Pana. Cesarz dowiedziawszy się o odmownej odpowiedzi, wezwał hr. Wodzickiego do siebie. Ostatni na dłuższem posłuchaniu, jakie dziś w południe miał u Najj. Pana, wyłuszczył szczegółowo swe stanowisko i powody, które go zniewoliły odmowną dać odpowiedź ks. Auerspergowi. Cesarz, jak się zdaje, wielką przywiązuje wagę do zamianowania ministra dla Galicji, wielkie dla kraju naszego żywi sympatje, lecz uznał powody, jakie wstrzymują hr. Wodzickiego od wejścia do gabinetu ks. Auersperga.

„Dziś wieczór wyjeżdża p. Klaczko, jutro hr. Ludwik Wodzicki z Wiednia, tak, iż zostaje tu z posłów tylko prezes koła dr. Zyblikiewicz, który od chwili przyjazdu nie opuścił Wiednia.

Pan Unger, minister bez teki, obejmie wydział prasy.

Wydział prasowy za bürgerministerstwa był w ręku śp. Bergera. Minister Unger należał w r. 1848 do komitetu studentów wiedeńskich.

Montags-Revue zapewnia, że Brestl obejmie wydział skarbu.

W. Tagblatt nazywa nowe ministerstwo *Sonntagsministerium*, z powodu, że nominacja jego nastąpiła w niedzielę.

Niemcy czescy utworzyli komitet przedwyborczy pod prezydencją Herbsta.

Oprócz namiestnika Galicji powołani zostali także szefowie krajowi z Bukowiny i Linzu.

Ostatnie wiadomości.

W Dąbrowie górniczej w królestwie Polskiem poświęcono nową cerkiew. Dąbrowa, leżąca na krańcu zachodnio-południowem Królestwa, może mieć zaledwie kilku urzędników górnictwa prawosławnych, tem więcej, że nie będąc nawet miastem, nie może mieć wielu przybyszów z carstwa. Ale *Dziennik Warszawski* nie zaniechał objaśnić, że doniosłość cerkwi jest ważna pod tym względem, że Dąbrowa „leży nad samą granicą austrjacką", można więc będzie prowadzić ztamtąd swobodnie agitację. Zapewne odpowiednio do tego celu będą dobrane osoby i środki materjalne. Powoli zatem zaczyna się ujawniać sieć intryg moskiewskich, jakiemi stara się ona nurtować w sąsiednich krajach, opasując Austrje w koło koloniami swej propagandy. Przytem Moskwa nie zapomina o znaczeniu oręża w podobnych razach, a do tylu podanych poprzednio doniesień o jej uzbrojeniu, zapisujemy z *Nowosti* wiadomość, że na budujących się liniach kolei żelaznych, mających połączyć Białystok z Mikołajewem, będzie wzniesionych kilka nowych fortec, i że na ten cel miano wybrać miasta: Białystok, Równo i Ostróg.

Jako *curiosum* umieszczamy tu następującą wiadomość, podaną przez paryskie dzienniki *La Presse* i *Gazette de Paris* z największą uwagą. Ostatni nawet dziennik umieścił ją na widocznem miejscu numeru i głoskami rozstrzelonemi: „Hr. Beust miał się znajdować w Paryżu dnia 24. bm. wieczorem, aby osobiście udzielić Thiersowi autentycznych szczegółów o układach, które się toczyły w Salzburgu i Gasteinie. Cesarzowie Niemiec i Austrji mieli się tam porozumieć, że Królestwo Polskie przywrócone będzie na korzyść króla saskiego, i w tym celu od Moskwy zażądana będzie oddanie części zabranej przez nią Polski. Moskwa przygotowuje już zbrojny protest i europejskiej wojny należy oczekiwać co chwila. Zadaniem hr. Beusta jest zjednanie dla swego projektu rządów francuskiego i angielskiego, i dla tego tylko złożył on swoją tekę w Wiedniu."

Dzienniki stambulskie z dnia 28. listopada donoszą, że sułtan nadał papieżowi order Osmanie z brylantami, zapewne dla złagodzenia przykrego wrażenia, spowodowanego tem, że misja monsignora Franchi na Wschodzie wcale się nie powiodła. Nie będzie bardzo dziwnem, gdy teraz odwdzięczając pięknem za nadobne, Ojciec święty przeszle sułtanowi order Grzegorza św.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń, 28. listopada. Rokowania ministerstwa w sprawie ugody z Galicją trwają ciągle mimo tego, że zostały zerwane z Wodzickim Ludwikiem.

Peszt, 27. listopada. We czwartek zaczyna się rozprawa budżetowa w sejmie.

Bruksela, 27. listopada. Gubernator Limburga Dedecker (którego nominacja wywołała rozruchy) otrzymał dymisję.

Wiedeń d. 28. listopada. godz. 10 m. 35 rano. **Akcje** kredytowe 316.30. Anglo-austr. 287.50. Kolei Karola Ludwika 260.75. kolei połudn. 202.20. franco-austr 128.00. Tramwaj 228.50. Banku Union 276 25 Losy z r. 1860 101.40. Napol. 9 25; Usposob. Hausse.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń dnia 27. listop., 6. godz. 05 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 191.50 kredytowe 315.—; banku ang. austr. 285 — banku obrotowego 192.50; kolei Karola-Ludwika 260.—; kolei połud. 201.70; banku franko-austrjackiego 127.60; losy poż. tureckiej 67.40; banku badewn. 106.—; Losy węg. poż. 99 80, kolei państw. 394.50 wied. Związku ban. 239.50; Napoleondor 9.26; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 164 50; Usposobienie: Hausse.

Paryż. Renta — .— ; Lombardy: —.— Usp. —

Berlin. Mosk. noty bank. 82.⅞ aust. akcje kredyt. 178.¼; lombardy 115.⅝ akcje galicyjskie 111 ½; kolei państwowej 225.¾; kolei rumuńskiej 44 ½; austr. noty bankowe 86.15/16 Usposobienie —.

Lwów, z Izby handlowej d. 27. listopada.	płacą
I. Akcje za sztukę.	
Kolej gal. Kar.-Ludw.	258 50
„ Lwow-Czern	170 —
B. hip. gal. z wpł. 50%	124 —
Banku kraj. z wpł. 40%	— —
II. Listy zastaw. za 100 zł.	
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73 75
Banku hipot. gal. 6%	88 75
Gal. zakład kred. włośc.	90 50
III. Obligi za 100 złr.	
Indemnizacyjne galicyj.	75 85
Poż. gł. z r. 1866 po 7%	— —
IV. Monety.	
Duk. holend.	5 50
Dukat cesarski	5 52
Napoleondor	9 23
Pół imperjał rosyjski	9 43
Rubel rosyjski srebrny	1 84
Rubel rosyjski papier.	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 74
Srebro	116 50
Wiedeń 26. listop.	
5% zjed. dług pań. ban.	56 80
5% „ „ „ sreb.	67 65
„ Obl. ind. niż. Austr.	95 —
„ „ „ czeskie	98 —
„ „ „ węgiersk.	79 65
„ „ „ galicyj.	75 25
„ „ „ bukowin.	73 25
„ „ „ siedmiog.	75 50
Pożycz. głodowa galic.	— —
% węg. poż. kol. (po 300 fr.) 120 złr	109 40

Listy zastawne.	płacą
5% Banku nar. los.	— —
4 „ galicyjskie	73 —
5 „	83 —
6 „ gal. zakł. kred. wł.	90 50
5 „ węgierskie losow.	88 75
5 „ zakł. kred. austr.	104 50
5 „ zakładu kred. austr. spłacal. w 33 lat.	86 50
5% Domin. pań. 120 zł.	121 —
Pożyczki loteryjne.	
Losy pożycz. z r. 1839	288 50
„ „ „ 1854	92 25
„ „ „ 1860	100 60
„ „ „ 1864	140 75
„ Comorente	24 50
„ Kredytowe	187 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —
„ księcia Salm	42 —
„ księcia Palfy	28 —
„ ks. Klary	36 —
„ hr. St. Genois	31 50
„ miasta Budy	32 —
„ ks. Windischg.	24 —
„ hr. Waldstein	22 —
„ hr. Keglevich	14 —
„ Rudolfa	14 50
Akcje bank. i przemysł.	
Banku narod. austr.	814 —
Zakładu kredytowego	307 —
Żeglugi par. na Dunaju	597 —
Kolei półn. Ferdynanda	21 37
„ rządowej fr. a.	392 50
„ zachodn. c. El.	246 50

	płacą
Kolei Pardubickiej	189 —
„ południowej	201 50
„ Galicyjskiej	257 50
„ Czerniowieckiej	170 —
„ węg. półn. wsch.	164 50
ks. Rudolfa 200 zł. wa	163 50
Akcje kol. Alf. fiumań.	185 —
„ „ Kosz.-Bogum.	191 50
„ „ Siedmiogrodz.	177 —
„ „ Cisańskiej	252 75
„ „ wschod. węg.	125 —
„ „ austr.-północ. wschodniej	222 25
„ „ Franc.-Józefa	212 —
Akcje banku anglo-aust.	279 —
„ „ anglo-węg.	96 25
„ Zakł. kred. węg.	125 50
„ bank. franko-aust.	126 —
„ „ węgierskiego	96 50
„ „ kraj. galic. we Lwowie	— —
„ wied. d. obr. płod.	203 —
„ galic. hipoteczn.	— —
„ austr. związkow.	105 25
„ dla obrot. ogóln.	192 —
„ Tow. han. pł. leś.	32 —
Obligi pierwszeństwa.	
Kol. ces. Elżb. 5% za 100 złr. k. m	— —
„ (sr. pr. 100 złr. w.a.	94 75
„ (Emis. 1862) „ „	93 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	135 75
„ „ Emis 1867 fr.	133 75
Kolei połud. St. 500 fr.	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	229 —
Kol. pół. C. F. 100 zł. mk.	90 —

	płacą
K. pół. C. F za 100 zł. wa.	86 50
„ „ w sreb. 5% wa.	105 50
Kol. zachod. Czesk. za 100 zł. wa. sr. 100 zł. wa	93 50
Kolei połud.-pół. niem. — 5% — za 100 złr.	— —
— — w srebrze „	96 80
Kol. gal. K. L. 300 zł. wa (w srebrze 5% za 100)	105 —
Kol. gal. K. L. Emis. II.	100 80
Kol. lw.-czer. po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	79 40
„ Emisja 1867.	90 —
Kol. Sied. złr. 200 w. a.	90 —
„ ks. Rudolfa po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	90 75
Kol. pół. czes. po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	101 50
Tow. żegl. par. na Dun. za 100 złr. m. k	— —
Austr. Loyd 100 zł. m.k.	100 50
Tow. prags. przem. żel po 300 złr.	102 75
Waluty. Cesars. korony	— —
„ dukat na wagę.	— —
„ „ obrączk.	5 55
Złoto *al marco*	— —
Napoleondory	9 28
Fryderyki	— —
Luidory (niemieckie)	— —
Suwereny angielskie	11 65
Imperjały rosyjskie	— —
Srebro	116 50
Srebro, kupony	116 50
Talary związkowe	— —
Pruskie bilety kasowe	1 74

Słuchacz filozofii ukończony,

który już kilka lat strawił na wychowaniu młodzieży w publicznym zakładzie, jest gotów w każdej chwili przyjąć posadę guwernera pod umiarkowanymi warunkami dla dzieci do szkół gimnazjalnych lub normalnych.

Bliższa wiadomość pod lit. **J. S. w księgarni Milikowskiego w Stanisławowie.**

Do sprzedania
100 beczek

po **7, 8, 9 i 10** wiader, okutych w żelazo, po miernej cenie; beczki te są smolne, na żądanie jednak mogą być także oddane bez smoły. Bliższa wiadomość w handlu

Jana Kleina

2044 w Rynku pod czarnym psem. 1—1

Zygm. Wierzbicki

budowniczy we Lwowie

p. l. 435¹/₄ róg ulicy Krzywej z Chorążczyzną, podejmuje **wszelkie czynności budownicze**, mianowicie: **Wypracowania planów, obliczenia kosztów, taksacje, pomiary**, tudzież **wykonania budowli**, po cenach wytrzymujących wszelką konkurencję. Poleca się więc Szanownej P. T. Publiczności. 2043 1—1

1969 **Cierpiących** 4—12

na

kurcze epileptyczne, padaczkę,

pląsawicę lub konwulsje perjodyczne, leczy listownie i z niezawodnym skutkiem

Dr. Seferowicz w Brodach.

Do dwóch uczniów na wsi,

z których jeden piątą, a drugi czwartą klasę gimnazjalną skończył,

poszukuje się nauczyciela,

którýby następujących nauk udzielał: języka niemieckiego, fortepianu, miernictwa, budownictwa, historji, literatury, matematyki, geografii, a jeżeli być może także języka francuskiego i prawnictwa praktycznego. Zgłosić się pod adresem: ***F. K.* Ottynia.** 2027 2-6

Koncesjonowane biuro

wywiadowcze

J. BIRKLE

we LWOWIE nr. 40 Rynek

ma do umieszczenia:

- Nauczycieli, nauczycielki, osoby do towarzystwa lub do zarządu domu, bony Francuzki i Niemki.
- Rządców ekon., ekonomów, pisarzy.
- Gorzelników, maszynisów i innych rzemieślników.
- Leśniczych, podleśniczych, gajowych, ogrodników.
- Kasjerów, kontrolorów, buchalterów.
- Wszelką usługę dworską.
- Poszukuje mniejszych i większych posiadłości ziemskich do nabycia.
- Dzierżawa składająca się z 350 morgów pszennej gleby jest zaraz do wzięcia.
- Kasjer do handlu z kaucją znajdzie umieszczenie. 2009 3—?

Londyński skład

HERBATY, KAWY i RUMU

we Lwowie u

Juljusza Adama

Najlepsze źródło do nabycia

1925 **tychże artykułów.** 12—50

Fortepianista i stroiciel

niżej podpisany, podejmuje się **stroić, reperować, regulować fortepiany po cenach umiarkowanych.**

Poświęcając się temu zawodowi było zawsze głównem jego zadaniem obeznać się z wszelkiemi systemami budowy i konstrukcji fortepianów i pianin jak najgruntowniej, by tym sposobem i zadowolenie Szanow. Publiczności sobie zjednać i na zaufanie zasłużyć. Wtym celu pracował on przez lat siedm w najpierwszych fabrykach paryskich, a między innemi w uprzywilejowanej fabryce **Piotra Erarda** gdzie pracując przez ostatnie dwa lata li tylko przy reperacji różnych istnieć mogących fortepianów i pianin miał sposobność poznać najzupełniej całą sztukę swojego zawodu.

Ufny dziś w owoc swojej pracy poleca się wszystkim amatorom fortepianów w nadziei najzupełniejszego ich zadowolenia.

Karol Deinert

2041 1—1

fortepianista i stroiciel, uczeń fabryki Piotra Erarda w Paryżu,

mieszka przy ulicy Sobieskiego 5, (dawniej ulica Nowa nr. 363.)

W Zakładzie gazowym we Lwowie dostać można

KOK GAZOWY

dla kowali i ślusarzy,

najtańszy i najlepszy opał tak dla kucheń jako też pokojów.

Cetnar kosztuje 75 centów. 2045 1—3

2024 **Poszukuje się** 3—3

do handlu praktykanta,

który ukończył niższe realne szkoły lub niższe gimnazjum.

Bliższa wiadomość w handlu towarów żelaznych **Jana Schumanna we Lwowie.**

Przez państwo poręczone wielkie

LOSOWANIE PIENIĘŻNE

zawiera wygrane po

100.000 talarów pruskich

w pomyślnym razie jako najwyższą wygranę, jakoteż pr. talarów 60.000, 40.000, 20.000, 16.000, 12.000, 10.000 2 po 8.000, 6.000, 4 po 4.800, 4.400, 5 po 4.000, 5 po 3.200, 7 po 2.400, 21 po 2.000, 3 po 1.600, 36 po 1.200, 102 po 800, 206 po 400, 256 po 200, 381 po 80 i 27.950 po 44, 40, 20 tal. itd.

Najbliższe ciągnienie tego wielkiego poręczonego losowania pieniężnego jest urzędownie ustanowione i nastąpi już

dnia 20. grudnia b. r.

Do tego ciągnienia kosztuje za przesłaniem kwoty w austr. notach bankowych:

1 cały oryginalny los (żadna promesa) złr. 3.50
1 połowa oryginaln losu (żadna promesa) „ 1.75
1 ćwierć oryginaln. losu (żadna promesa) „ 1.—

które w najodleglejsze strony natychmiast z zachowaniem tajemnicy rozsyłam. Pieniądze wygrane jakoteż urzędowe listy ciągnienia rozdawane bywają natychmiast po roztrzygnieniu.

Uprasza się o łaskawe jak najrychlejsze udawanie się z całem zaufaniem do niżej podpisanego domu bankowego, któremu szczęście szczególnie sprzyja, pod adresem: 1996 4—15

Siegmund Heckscher, Hamburg.

1971 **Pomazanie** 7—16

i skutki tegoż, jakoto: **odpływ nasienia i wycieńczenie** leczy z pewnym skutkiem **Dr. Kaczander** ***w Wiedniu*** **Stadt, Riemergasse Nr. 11. Honorarjum 20 złr.**

Medycyny i chirurgii Doktor

L. Gottlieb Kraus

emeryt. sekundarjusz kliniki i oddziału dla chorób syfilitycznych wiedeńskiego c. k. powszechnego szpitalu, ma swój

Zakład ordynacyjny

dla chorób tajemnych i skórnych

w Wiedniu,

Stadt, Werderthorgasse 3, II Stock.

Godziny ordynacyjne

od 10—2 i od 4—8 wieczór.

Pisemne konsultacje zostają natychmiast załatwiane, a medykamenta i instrukcje w każdym żądanym języku przesyłane. 2011 4—24

Moja 20letnia praktyka, znaczne doświadczenia, które robić w pierwszym i największym szpitalu dla chorób płciowych sposobność miałem, a przytem moje umiejętne prace na polu syphilodologii dostarczają największego poręczenia, iż chorzy doznają szybkiego i radykalnego wyleczenia.

MĘŻCZYZNOM

cierpiącym na pomazanie, odpływ nasienia i wycieńczenie

udziela ***pewną pomoc*** na podstawie umiejętnych badań i długoletniej praktyki szpitalowej pewien dr. medycyny i chirurgii, dawniej lekarz asystujący na klinice dla syfilitycznych w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu, za pomocą prostego, żadnego bolu niesprawiającego postępowania, które również i **listownie** może być zastosowane. 1947 10—20

Adres zakładu ordynacyjnego:

Wien, Kärtnerstrasse Nr. 6 ersten Stock.

(Godziny rozmowy od 9 — 5.)

Zmiana Zakładu fabrycznego

Machin i narzędzi rolniczych

Kajetana Kwaszyńskiego.

Mam honor zawiadomić Szanownych panów gospodarzy ziemskich, iż **fabrykę mą machin i narzędzi rolniczych znacznie powiększoną** przeniosłem z Żółkiewskiego na **ulicę Łyczakowską** dawniej browar Hübnera, obok kościoła św. Antoniego. 2040 1—12

Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr ziemskich podaję do wiadomości, że w zastępstwie kilku pierwszorzędnych domów zagranicznych zakupuję w drodze komisowej

Koniczynę w Galicji.

Mogę łatwiej jak ktokolwiekbądź tu w miejscu ofiarować najwyższą cenę, upraszam więc pp. sprzedających we własnym ich interesie o zgłaszanie się **wprost** do mnie, z ominięciem używanych tu pośrednictw, które sprzedającego niepotrzebnie na koszta narażają.

Od znanych lub dobrze mi poleconych osób, kupuję po nadesłaniu próbki, nawet z późniejszą dostawą i wypłacam odpowiedni zadatek.

Bliższą wiadomość powziąść można w mem *pomieszkaniu przy placu Katedralnym pod l. 46. we Lwowie.*

2038 2—2 **Aleksander Lierhammer.**

2039 2—6

JOHN WICHERA

poleca swój **skład machin rolniczych** wyrobu

Claytona & Shuttlewortha

warsztat reparacji we Lwowie przy ulicy Grodeckiej pod liczbą 691²/₄ mianowicie: **lokomobile, młocarnie parowe** i do kieratu, **kieraty, młynki do mielenia** i czyszczenia zboża, śrótowniki, szarpacze, gniotowniki, łuskacze, grabie i przetrząsacze siana.

Walce, siewniki rzędowe i szerokorzutne, systemu **Garretha i Smytha, sieczkarnie** systemu **Richmonda i Bentala.**

Żniwiarki i kosiarki

wyłącznie najznakomitszych firm angielskich i amerykańskich.

Celem uwzględnienia potrzeb kraju, upraszam wysoką szlachtę i panów P. T. gospodarzy o łaskawe podanie odnośnych życzeń co do systemu wybranego tych ostatnich, ażebym w miarę tego mógł wcześnie me kroki poczynić.

Lwów w Listopadzie 1871 r. ***John Wichera.***

Ostatnie miesiące roku wywołują zawsze nadzwyczajny **ruch** targu efektów na naszej giełdzie; każdy kapitalista albo spekulant korzystać będzie chętnie, aby tę pomyślną chwilę zużytkować dla siebie z **jak najlepszym skutkiem.** — Do przyjmowania poleceń na c. k. giełdę poleca się 1956 1—16

Bank- und Börsengeschäft von

Carl Stein,

Wien I. Tiefer Graben 17.

Filja i kantor wymiany w Bernie Adlergasse 11.

1956 9—16

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1833 14—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Zaraz przy złożeniu pierwszej raty gra się na wszystkie wygrane.

Już dnia 1. grudnia b. r.

ciągnienie losów państwowych z r. 1864 z wygranemi

złr. 250.000, 220.000, 250.000, 200.000. 250.000

ciągnienie tureckich losów premiowych po 400 franków z wygranemi

franków 600.000, 400.000, 300.000, 200.000, 600.000.

Te powszechnie tak ulubione losy sprzedaję na **raty miesięczne** po

złr. **5** tylko

albo też w formie Towarzystw gry.

Towarzystwo losowe

na 10 sztuk losów z r. 1864 po złr. 100.

Rocznie 5 ciągnień, z wygranemi po złr. 250.000, 220.000, 200.000 itd. W ratach miesięcznych po złr. 8.

Przy złożeniu pierwszej raty rozpoczyna się udział w wygranych na wszystkie 10 losów. — Po złożeniu ostatniej raty zostanie wydaną każdemu uczestnikowi 1 szt. losu z r. 1864 na 100 zł.

Towarzystwo losowe

na 20 sztuk losów z r. 1864 po złr. 50.

Rocznie 5 ciągnień, z wygranemi po złr. 250.000, 220.000, 200.000. W ratach miesięcznych po złr. 4.

Przy złożeniu pierwszej raty rozpoczyna się udział wygranych na wszystkie 20 losów. — Po złożeniu ostatniej raty zostanie wydaną każdemu uczestnikowi 1 szt. losu z r. 1865 na 50 zł.

Towarzystwo losowe

na 20 losów tureckich premiowych po 400 frank.
„ 20 losów z r. 1864 po złr. 50.

Razem rocznie 11 ciągnień, z wygranemi po złr. 600.000, 400.000, 300.000 itd. W ratach miesięcznych po złr. 6.

Przy złożeniu pierwszej raty rozpoczyna się udział w wygranych na wszystkie 40 losów. — Po złożeniu ostatniej raty będą wydane każdemu uczestnikowi 1 los turec. premiowy na 400 fr. 1 los z r. 1864 na złr. 50.

Towarzystwo losowe

na 10 losów z r. 1864 po złr. 50.
„ 10 losów węgiersk. premiowych po złr. 50

Razem rocznie 9 ciągnień, z wygranemi po złr. 250.000, 200.000, 100.000 itd. W ratach miesięcznych po złr. 5.

Przy złożeniu pierwszej raty rozpoczyna się udział na wszystkie 20 losów. — Po złożeniu ostatniej raty będą wydawane każdemu uczestnikowi 1 los z r. 1864 na złr. 50. 1 los węgier. premiowy na zł. 50.

Pojedyncze losy na raty

albo też kilka losów w grupach

policzają się u nas taniej niż gdziekolwiek indziej.

Polecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, także za pobraniem pocztowem.

Zakupno i sprzedaż

wszelkich rodzajów papierów państwowych, przemysłowych, listów zastawnych, losów, monet złotych i srebrnych pod najprzystępniejszemi warunkami.

We Lwowie w listopadzie 1871.

O. M. BRAUN

dom bankowy i wymiany.

2017 5—?

C.k. upr. kolej galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem **1. grudnia** r. b. aż do dalszego postanowienia **rozszerza się w północno-niemiecko-galicyjskim ruchu związkowym istniejąca taryfa szczegółowa dla przewozu zboża** i w tejże poszczególnionych artykułów, dalej dla **wyrobów mąki** i dla **próżno powracających worów**, przez przyjęcie nowych stacyj do tego związku.

Bliższe szczegóły powziąść można w dotyczącej taryfie dodatkowej, która jest do nabycia na stacjach związkowych.

Lwów w listopadzie **1871** r.

Dyrekcja ruchu.

2026 3—3